DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu S echerski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris.

Dnia 23 września 1848.

POLSKA

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

(*Dalszy ciąg*).

Dziennik, którego tu dążność wprost przeciwną dążnościom wieku, duchowi narodowemu i najistotniejszym potrzebom Kraju, okazać zamierzamy, rozsiewa fałszywe i zgubne nauki, pod pozorem moderantyzmu i udanéj chęci zgody. *Polska* mówi daléj, że grupa co napisała na swéj chorągwi : *przez rewolucyę społeczną do bytu*, «przybrała nazwę *Demokracyi* i każdą opozycyę przeciw swym mniemaniom, każde słowo wymówione w celu umiarkowania jéj zapału, piętnuje nierozważną nazwą *Arystokracyi.*» Tym czasem w Kraju « są — podług *Polski* — tylko Polacy, jedni wprawdzie gorętsi, a drudzy umiarkowańsi, ale zawsze tylko Polacy — dążący do *jednego celu*, przyznający się do *jednéj i téj saméj wiary;* że tam są tylko « dwa stopnie temperatury miłości ojczyzny : *zapał i umiarkowanie*,» a nie ma — broń Boże ! — » dwóch systematów politycznych, dwóch różnych od siebie idei socyalnych. »

Piękne, wyborne słowa ! Mamyż im wierzyć? Niestety ! niepodobna ; jużeśmy się bowiem, od lat ośmnastu, bardzo wiele podobnych nasłuchali, a wszystkie były obłudne i jasnéj jak słońce rzeczywistości przeciwne.

Na uzasadnienie naszéj nieufności musimy przywieść na pamięć, *Polsce* i czytelnikowi, niektóre historyczne wspomnienia ; są one wprawdzie smutne, ale są i nauczające.

Kiedy po 29tym Listopada 1830 r. zawiązał się klub patryotyczny w Warszawie, krzyknęli zaraz zausznicy Czartoryskiego i Lubeckiego, głównych hersztów kontrewolucyi : *Po co klub patryotyczny? Dziś wszyscy Polacy patryotami! Nikt nie może mieć przywileju na patryotyzm!* Było to rozgrzeszenie na wszelkie przeniewierstwa względem ojczyzny. Każdy, bez żadnego wyjątku, miał być patryotą ! — i sędziwy też Niemcewicz — godzien skądinąd wdzięcznéj z naszéj strony pamięci — nie chciał zasiadać w Rządzie Tymczasowym bez *patryoty* Lubeckiego, a omdlał z gniewu na widok *klubisty* M. Mochnackiego ! Pytamy się zaś *Polski*, czy żołnierz Suwarowa, nagrodzony niegdyś od Katarzyny medalem za *rzeź Pragi*, równie jak ulubiony minister i poufalec carski, — ludzie, co zaraz w nocy 29go Listopada chcieli wymódz na carewiczu *ukrócenie rozruchu siłą* (1), a w kilka godzin potém, w haniebnéj odezwie nazwali noc wiekopomną *smutnémi i niespodziewanémi wypadkami* i t. d., i t. d. — pytamy się : czy ci ludzie dążyli do *jednego celu*, co klubiści, młodzież, lud i wojsko, które rewolucyę zrobiły ? Czy oni byli także, w owych stanowczych chwilach, z klubistami, młodzieżą, ludem i wojskiem *jednéj i téj saméj wiary?* Słowem, czy byli tylko — podług wynalezionego przez *Polskę* termometru miłości ojczyzny — *umiarkowanymi Polakami* względem owych *zapaleńców*, żądających rozbrojenia Konstantego i obcesowego wtargnięcia za Bug, dla połączenia się z korpusem Litewskim ?

Ale na co zasięgać tak dalekiéj przeszłości, kiedy teraźniejszość może nam dostarczyć odpowiedzi na nasze pytania. Pytamy się więc *Polski* : czy ci przyboczni doradzcy (*Beirath*) byłego gubernatora Galicyi Stadiona, których ona — jak się ze wszystkiego pokazuje — zna z bliska, i którzy się do dziś dnia trzymają ściśle przykazań przewrotnéj polityki meternichowskiéj — są także tylko *umiarkowanymi Polakami*, *jednéj i téj saméj wiary*, co np. członkowie Rady Narodowéj, mający — jak się zdaje — za sobą opinię patryotyczną całéj Galicyi? Czy dążą z nimi do *jednego celu?* i czy nie mają odmiennego systematu politycznego ? — oni, którzy — w swojém *umiarkowaniu* — protestują przeciw Radzie Narodowéj, twierdząc, jakoby sejm w Wiedniu był jedynie *legalnym*, choć w tym sejmie Stadion i koledzy Szeli, za brzęczącym wpływem Stadiona deputowanymi wybrani ?

Nie, szanowni publicyści *Polski!* słowom waszym nie wierzymy, bo gdzież jest aby jeden uczynek na ich poparcie? Arystokraci są w Kraju, a są nimi wszyscy, co niepomni na najświętsze względem ojczyzny i współbraci swoich obowiązki, nadymają się z śmiesznych już i sromotnych, bo od wrogów naszych pozyskanych, tytułów ; co, aby nowe pozyskać względy, przymilają się Stadionom, Kriegom, Paszkiewiczom i

(1) M. Mochnacki : *Powstanie Narodu Polskiego*, tom II, str. 98.

Beurmanom; co wycierają kąty przedpokojów ministeryalnych w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu; co nie chcą reform społecznych dla tego, że lud wiejski nieoświecony, i ma nawet nierozumieć co to jest ojczyzna, a oświecenie go chcieliby uczynić niepodobném przez utrzymanie pańszczyzny lub tak zwanych stosunków patrymonialnych. I wy, będący ich echem, w ostatnim mianowicie względzie, jesteście arystokratami!

Sądząc *Polska*, jakoby już wmówiła w swoich czytelników, że nie ma arystokratów w kraju ubolewa nad «czczémi, bez najmniejszéj treści, jak powiada, nazwami, które nas podzieliły na dwa nieprzyjacielskie obozy: *Arystokracyę* i *Demokracyę*,» i na powadze wyrwanych z dzieła M. Mochnackiego (1) kilku frazesów, wywodzi ich początek z rewolucyi Listopadowéj. Mniejsza o ten wywód i nie zupełnie ścisłą jego historyczność. Ale jeżeli *Polska* powagą autora *Powstania Narodu Polskiego* mniema osłaniać swoje dążności, które — mówiąc otwarcie prawdę — są niejako pańszczyzną odrabianą na korzyść hrabiów i baronów lub tym podobnych panków galicyjskich, nie od rzeczy będzie zwrócić tu jéj uwagę, że ten autor nie zupełnie tak zapatrywał się na rzeczy i ludzi, jak ona mniema, i przynajmniéj wówczas nie był na stronie kreatur naszych wrogów — hrabiów i książąt — skoro na téj saméj stronnicy, z któréj ona robi cytacyę, nazywa *ten nie polski tytuł* (hrabia), *już dla tego samego nikczemnym, że pochodzi z nadania monarchów, którzy Polskę rozszarpali*... Co więcéj, jeżeli, w czasie rewolucyi Listopadowéj, byli w kraju radykaliści i demokraci, M. Mochnacki był niezawodnie z ich liczby, bo on wówczas napisał, między innémi, pamiętne słowa, które polecamy pilnéj rozwadze pisarzów, patronów i zwolenników dziennika *Polska*. Kiedy jeszcze dyktator Chłopicki, powolne narzędzie kontr-rewolucyi negocyował z carem, którego już naród i wojsko za pana swego nie uważały, a należało się sposobić do walki o byt lub zagładę, Mochnacki napisał te słowa:

« Wielki naród w pośrodku Europy upada niemocą swoich instytucyj, upada licznémi przywarami swego składu społeczeńskiego. Nie dla tego zginęliśmy, żeśmy mieli zdrajców, żeśmy się nie zgadzali z sobą, że Moskwa opłacała w Polsce stroicieli kabał: broń Boże! to tylko skutki złego, które daléj sięgało. — Zginęliśmy dla tego: że nie *większość* ale *mniejszość*, po wszystkie czasy, była u nas narodem. — Zginęliśmy dla tego: że *rewolucya socyalna* nie zmieniła wzmiankowanego niestosunku. Złe było radykalne; Kościuszko podniósł oręż w sprawie *insurekcyi*, a powinien był walczyć w sprawie *rewolucyi socyalnéj*, jak radził Kołłątaj. — Kościuszko był poczciwym Polakiem, był walecznym rycerzem, lecz źle rozumował. Dla ocalenia kraju, potrzeba było zniszczyć złe wewnętrzne; on wolał uledz pod przemocą zewnętrznego nieprzyjaciela. Polska potrzebowała rewolucyi socyalnéj; on jéj nadał charakter excentryczny. Kościuszko zgubił Polskę (1)! »

(1) *Powstanie Narodu Polskiego*, tom II, str. 524.

I znowu w kilka dni późniéj:

« Zmiana wszystkich wewnętrznych stosunków, zmiana radykalna, generyczna, powołująca do życia to wszystko, co u nas dotąd było za okresem ukształceńszego społeczeństwa. Ten ostateczny i jedyny środek wyrwać nas zdoła ze wszystkich niebezpieczeństw (2). »

Cóż więc znaczą odwoływania się *Polski* do M. Mochnackiego, kiedy on dopóki był niepodległy, i pisał pod natchnieniami objawiającego się, z pochwyceniem za oręż, ducha narodowego, uważał zmianę wszystkich wewnętrznych stosunków t. j. *reformy społeczne* za *jedyny* i *ostateczny* środek ocalenia publicznego, a tém samém chciał znieść arystokracyę, któréj *Polska* nigdzie, prócz w *czczéj nazwie*, nie widzi? M. Mochnacki — dobrze tu wspomnieć o tém — pisał powołane słowa niejako w odpowiedzi na to, co już w tym względzie arystokracya, przez usta A. Czartoryskiego, była ogłosiła. « Nie czas teraz myśleć o instytucyach, o polepszeniach towarzyskich; — zalecał Czartoryski sejmowi — nasza rewolucya jest prawdziwie polską, t. j. mającą za cel istność i niepodległość naszéj Ojczyzny, nie zaś przewrócenie wszystkich zasad towarzyskich i rozkrzewienie okropnych zarodów anarchii, od których się oswobodzić równie moralność, jak polityka i głos całéj Europy nakazują. » (3) Co M. Mochnacki przed 17^u^ laty myślał, mówił i pisał, my od 17^u^ lat myślimy, mówimy i piszemy. Czego Czartoryszczyzna przed 17^u^ laty nauczała, tego dziś dziennik *Polska* naucza. Skutki tych ostatnich nauk, które były także naukami warszawskich dzienników: *Polaka Sumiennego* i *Zjednoczenia*, opłakują miliony braci jęczących w kraju pod jarzmem obcego ucisku, i my opłakujemy na wygnaniu. Dla *Polski*, tego nowego *Polaka Sumiennego*, tego nowego *Zjednoczenia*, niczem doświadczenie tyloletniém męczeństwem narodu srogo okupione, niczem duch demokratyczny całych naszych dziejów, niczem wszystkie obecne polityczno-społeczne wstrząśnienia pod hasłem: Równości, Wolności i Braterstwa. *Polska* pisze, lecz nie czuje i nie myśli po polsku.

Niech sobie *Polska* jak chce przeczy, arystokracya, lubo nie liczna, jest jeszcze u nas w kraju, jak i zawsze była; wina dotychczasowéj bezsilności narodowéj, jak i wina przywiedzenia do upadku Ojczyzny, głównie na niéj ciąży. Źli tylko obywatele mogą chcieć istnienie jéj taić przed sobą i światem; dobrzy, muszą wprawdzie nad tém, że istnieje ubolewać, ale zarazem o niéj, jako o naszym raku społecznym, i mówić powinni, abyśmy się

(1) *Nowa Polska*, z dnia 12 lutego 1831 r.

(2) *Nowa Polska*, z dnia 14 lutego 1831 r. *Zob*. M. Mochnackiego Pisma rozmaite.

(3) Mowa A. Czartoryskiego podczas installacyi Rządu Narodowego, d. 30 stycznia 1831 r. M. Mochnacki, tom II, str. 801.

raz wyleczyli z tego raka, toczącego ciało nasze narodowe i utrzymującego je w niemocy.

Ktokolwiek tylko dotknął się dziejów naszych, ktokolwiek tylko zajrzał we wnętrzności społeczeństwa naszego, widzi w massach prawdziwy patryotyzm, poświęcenie bez granic i niespożytą siłę, a mimo te tak wydatne przymioty, w małéj garstce główną przeszkodę do odrodzenia się narodowego. A. Mickiewicz, w krótkim a wzniosłym obrazie naszego społecznego składu, dobitnie odmalował arystokracyę :

..... Nasz naród jak *lawa*,
Z wierzchu zimna i twarda, szorstka i plugawa ;
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi ;
Plwajmy na tę skorupę, i zstąpmy do głębi.' (1)

Czczą i bez najmniejszéj treści nazwą, jak powiada *Polska*, nie jest także Demokracya, którą ona — oceniając ją podług swego termometru miłości Ojczyzny — grupązapaleńców inaczéj nazywa. Prawda w tym względzie jest tak oczywista, że dziennik P. Meciszewskiego i spółki, oddając jéj hołd rad nierad, stawia się w dziwnéj sprzeczności sam z sobą, i wszystko co, od lat 17[u], dobrego dla sprawy ojczystéj zdziałano, zapaleńcom wyłącznie przypisuje, a swoich tak zwanych zimnych czy umiarkowanych patryotów ledwo wspomina, jak gdyby tylko chciał okazać, że celem tych ostatnich było przeszkadzać i szkodzić pierwszym. To następnie zobaczymy.

d. c. n.

LISTY O GALICYI.

(List drugi).

Skoro tylko rewolucya wiedeńska otworzyła nam drogę do odzyskania swobód konstytucyjnych, niemogliśmy opuszczać tak sposobnéj chwili do osiągnienia przynajmniéj w części tego, o co naród nasz od wieku blizko w swych konwulsyjnych wstrząśnieniach, napróżno się domaga. Uczuliśmy potrzebę korzystania z okoliczności, i zaledwie wieść przyszła o rewolucyi w Wiedniu, ustanowiliśmy, w d. 18[ym] marca, *Komitet*, któremu powierzony został kierunek sprawy narodowéj. Komitet ten nieszczęściem chcąc działać na drodze legalnéj, podał do cesarza prośbę aby był potwierdzonym przez niego; lecz nim przyszła odpowiedź, Stadion, ówczesny gubernator Galicyi wschodniéj, rozkazał mu się rozwiązać, co Komitet z posłuszeństwem uczynił w d. 21[ym] t. m. po trzech niespełna dniach swojéj exystencyi, w nadziei odebrania wkrótce zaspakającéj od cesarza nowiny. Dziwne pojęcie rzeczy, jakby władza rewolucyjna mogła być w zgodzie z władzą tak zwaną legalną, jakoby pierwsza z drugiéj wypływać mogła i od niéj była zależną, — czyliż roztropnie było, prosić o to cesarza i spodziewać się że on to uczyni, co było przeciwnem jego interesowi? — Należało owładnąć uporem kierunek spraw narodowych, który pozostał w ręku tych samych urzędników co Meternich nasłał na Galicyę, — należało stawić czoło absolutyzmowi, który nie traktuje jak tylko wtenczas kiedy się widzi że upadł na siłach. Tymczasem myśmy pokazali słabość i marnie stracili miesiąc blizko czasu najdroższego, bo pierwszych chwil rewolucyjnych, które już się nie wrócą; ubiegły one w obszar przeszłości, lecz nieprzebyły jeszcze rzeki zapomnienia, i niepopadliśmy jeszcze z żalu ciężkiego w letargiczne otrętwienie.

Obejrzano się za niepowetowaną stratą i pomyślano więcéj nieuwodzić się legalnością : jakoż, w d. 13[ym] kwietnia b. r., zebrani we Lwowie liczni obywatele, różni wiekiem, religią, dyalektem i stanem, — lecz jedni polskiém uczuciem, wybrali z pomiędzy siebie dwudziestu dwóch zaszczyconych publiczném zaufaniem i im powierzyli stér sprawy narodowéj. — Grono to przybrawszy tytuł *Rady Narodowéj*, położyło sobie za cel, wybadanie opinii publicznéj całego kraju, wyświecenie jéj i zebranie w jedno ognisko; — dla łatwiejszego zaś dopełnienia swych czynności, zawezwało obywateli Galicyi do zawiązania, w każdym obwodzie, *Rad Obwodowych*, mających się znosić z Radą Narodową we Lwowie, która z tego powodu przybrała nazwisko *Rady Narodowéj Centralnéj*. Niedługo trzeba było czekać, — wezwaniu Rady Centralnéj stało się zadość, potworzone zostały Rady Obwodowe, a tym sposobem zaprowadzoną została w Galicyi jedność działań, a z niéj wypłynęła ich skuteczność i ta powaga i zaufanie, jakiemi okryto już tę pierwszą u nas ludową władzę.

Pierwszą myślą Rady Narodowéj było pojednać zwaśnione strony; wygładzić obojętność lub odrazę serc nadpsutych intrygami przeszłego rządu, zlać wszystkie uczucia w jedną bratnią miłość; skierować wszystkie umysły do jednego wspólnego celu; nadać wszystkim patryotycznym usiłowaniom jednostajną i niezmienną dążność. — W tym celu, na samym zaraz wstępie, Rada Narodowa wydała odezwę do właścicieli dóbr o zniesienie pańszczyzny; — do braci Rusinów z podaniem bratniéj ręki o wspólne dwóch szczepów, polskiego i ruskiego, działanie; — do konsystorzów o głoszeniu ludowi z kazalnic, że *wszyscy, bez różnicy wyznań, obrządku i mowy, jesteśmy między sobą braćmi, równymi przed Bogiem i prawem, obywatelami jednéj polskiéj ziemi.*

Wielu obywateli właścicieli dóbr odpowiedziało godnie na wezwanie Rady; znieśli u siebie pańszczyznę, bez oględu kto im będzie kosił siano lub żął zboże, powodowani jedynie uczuciem słuszności, lub może względami politycznemi; zasłużyli się przecież dobrze ojczyźnie, i uskarbili sobie wdzięczność i miłość gromad, z których jedne niosą przed Radę Narodową dzięki swym dawnym panom,— drugie ofiarują się nawet dobrowolnie nieść pomoc w pracy rąk, bez żadnego wynagrodzenia, jedynie na znak paktu zawartego między panem a chłopem, przez wzajemne wywdzięczenie.

Szlachetność uczuć naszego ludu nie teraz tylko się pokazuje; rok 1846, straszna epoka okrutnéj dramy odegranéj w Galicyi, przedstawia nam wiele przykładów wielkiego poświęcenia włościan dla swych panów lub innych ludzi pracujących nad wskrzeszeniem Polski. — Ob. Nikodem Przestrzelski składa Radzie Narodowéj świadectwo, jak chroniąc się przed tajną policyą i strażą finansową, był przechowywanym, karmionym i strzeżonym przez gromadę Stuposiany, w cyrkule Sanockim, — i czyni jéj publiczne podziękowanie.

Włościanie wsi Chochołowa, Dzianisza i Witowa, w cyrkule Sandeckim, nieszczędzili ofiar i krwi dla sprawy narodowéj w r. 1846, i w powstaniu Chochołowskiém, dowodzonem przez ich organistę Andrusikiewicza, ponieśli znaczne straty, a dowódzca tych gorali, okryty bliznami, dostał się do Szpilberga : — dziś wrócił Andrusikiewicz do swéj rodziny zosta-

(1) Dziady, Część III, Akt I, Scena 7[ma].

jącéj w nędzy, bez sposobu i sił do zarobienia sobie na kawałek chleba. — Komitet Narodowy Sandecki zbiera składki i wynagradza gorali, w części przynajmniéj, za poniesione straty; — Rada Narodowa Centralna wzywa obywateli Galicyi do zebrania funduszu na udzielenie narodowéj nagrody zasłużonemu Andrusikiewiczowi, i aby składka była przystępną dla wszystkich, ogranicza jéj ilość *do pięciu krajcarów monetą konwencyjną.*

Lecz nie będę tu przytaczał szczególnych przykładów poświęceń się narodowych: znajdziemy je wszędzie gdzie serce bije dla Polski, — widzimy je dziś w ofiarach na umundurowanie gwardyi narodowéj, — w niesieniu pomocy powracającym z wygnania braciom, — w dopomaganiu mniéj zamożnéj młodzieży do ukończenia nauk akademickich, — w wzajemném, braterskiém wspieraniu się, do czego liczne towarzystwa są wielką pomocą.

Wróćmy się jeszcze do Rady Narodowéj, któréj chcę wam przedstawić czynności, gdyż ona jest odbiciem myśli, dążeń, potrzeb i życia narodu.

Na podaną myśl Rady Narodowéj, Sejm postulatowy, jako instytucya absolutyzmu, rozwiązał się. — Tejże Rady było pomysłem i skutkiem jéj wpływu, utworzenie sądów pokoju z 3ch i sądów polubownych z 15tu obywateli złożonych, i ustanowionych w każdym obwodzie, — które w języku narodowym odbywają się z zupełném zadowolnieniem mieszkańców, — a tego dowodem są nadesłane z wielu miejsc podziękowania Radzie. — Pomyślała też Rada Narodowa o zreformowaniu urzędników administracyjnych i usunięciu wszystkiego co mogłoby być przeciwném nowemu porządkowi rzeczy: w tym to celu zrobiła swe przedstawienie do Rządu, o wydalenie z kraju urzędników co podżegają chłopów do zaburzeń; — o zniesienie żandarmeryi niepotrzebnéj już przy utworzonéj gwardyi narodowéj; — o zwołanie urlopników do pułków; — o uwolnienie wójtów od przysięgi tajnéj a powołanie tychże do wykonania przysięgi rządowi konstytucyjnemu; protestowała przeciw utworzeniu bajratu czyli przyborczéj Rady Gubernatora, składającéj się z ludzi jego dowolnym wyborem powołanych; — przeciw zlaniu reprezentacyi narodowéj w sejm wiedeński; przeciw wywożeniu depozytów sądowych z Galicyi do Wiednia; — przeciw wydawaniu braci naszych Rossyi, którzy się tu chronią przed tyranią cara. A lubo żądania i przedstawiania Rady Narodowéj do Rządu nie we wszystkiem jeszcze osiągnęły pożądany skutek, przyczyniły się przecięż niemało do wstrzymania zapędów biurokracyi, chcącéj przywrócić dawny porządek rzeczy. Tak więc Rada Narodowa mając baczne oko na wszelkie potrzeby kraju, uzyskała powszechne poważanie, a wpływem swym moralnym, nadaje jednostajny kierunek temu ruchowi polityczno-umysłowemu, jaki wynikł z raptownego przetworzenia się społeczeństwa naszego, — ruchowi, który się odbywa bez wstrząśnienia postępowym sposobem. *d. c. n.*

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Z Warszawy, d. 24go sierpnia... Wiadomość o rewolucyi w Rosyi, prawdziwa czy nie, powszechną w Polsce znalazła wiarę. — Nic dziwnego, że Polacy tak łatwo wierzą każdéj pogłosce, co ich nadzieje urzeczywistniać się zdaje; lecz to osobliwsza, że wojskowi moskiewscy mówią tu o niéj jako pewnym fakcie. Z tąd widzieć można najlepiéj, że i Moskale nie są bez życzenia sobie politycznéj zmiany, że się i oni wkrótce lepszéj spodziewają przyszłości.

Myli się więc bardzo ten, kto utrzymuje, iż rząd rosyjski każdą ideę nową przytłumić jest w stanie, że Rosya jest krajem, gdzie podobnéj jak na zachodzie nigdy rewolucyi nie będzie. — Zaprawdę choćby car żywym płotem strażników kraj swój ogrodził, to wstrzymać nie potrafi postępu czasu, który i tutaj wkrótce sztandar wolności rozwinie. Moskale już uczuli, że teraz na nich koléj zrobić krok naprzód, i symptomata téj dążności jasne są każdemu, kto się rozpatrzy w armii rosyjskiéj. Jakaś niespokojność, jakieś instynktowe oczekiwanie niewiadomych wypadków, na wszystkich maluje się twarzach. Każdy czuje i myśli, że tak nie zostanie, że wkrótce jakieś zmiany zajść muszą, lecz jakie?... to dla wszystkich zagadką. Dosyć na tém, że nieukontentowanie w wojsku rosyjskiém powszechne, jakiekolwiek są jego przyczyny i jakikolwiek skutek mieć będzie. Jeżeli więc wiadomość o rewolucyi w Petersburgu była fałszywą, to przynajmniéj nie zbywało jéj na podobieństwie do prawdy. — Przed parą dniami aresztowano tutaj trzech Moskali, którzy swych kolegów namawiali do buntu. — Pogłoska o ukazie zakazującym bić żołnierzy bez poprzedniego wyroku, całkiem jest fałszywa — nic dotąd podobnego ogłoszonem nie było. (*Gaz. Nar.*)

— *Z Wrocławia*, 9go sierpnia. Myśl demokratyczna rozkrzewia się co raz bardziéj między ludem naszym. W ogóle Szląsk w téj mierze przodkuje wszystkim częściom teraźniejszéj Rzeszy-niemieckiéj. Gdy w Nowym-Targu, jeden z klubu demokratycznego wrocławskiego wyjaśnił ludowi, co to jest demokracya, jakie jéj dążenia, co wszechwładztwo ludu, — wieśniacy z wielkiem upodobaniem, rzecz tę przyjęli. (*G. Nar.*)

— *Gazety Poznańskiéj*. — We wsi Horodynie, święto-jurski ksiądz Horodyski, w d. 20ym sierpnia, zbierał podpisy między chłopami, na prośbę o utworzenie Gubernij ruskiéj; lecz na przedstawienie gromadzie uczynione przez jednego z właścicieli,— « że podwojenie gubernij, powiększyłoby wydatki, a zatém i podatki, — że księża ruscy nie dla dobra chłopów, ale dla swego własnego to robią, — że wszyscy już zrobili coś dobrego dla chłopów, tylko księża nie jeszcze, » — gromada wysłała czterech do księdza Horodyskiego z prośbą, aby tenże, dając przykład dobrych swych chęci, zrzekł się różnych niesłusznych dochodów ze służebności; — na to im ksiądz odpowiedział z oburzeniem « *wy buntowniki* » i odprawił ich z niczém. — Na taką odpowiedź, gromada poszła do księdza, zażądała oddania pozbieranych podpisów, — co gdy otrzymała, papier na którym były spisane, zniszczyła.

Kraków, d. 10go września... Dnia wczorajszego wręczoną została gubernatorowi Galicyi prośba emigracyi zatrzymanéj między Wezerą i Elbą o powrót do kraju, którą gubernator przyobiecał przesłać do ministeryum z przychylną opinią, wyrażając się że powrót emigracyi wtenczas za możliwy uważa, kiedy fundusze na utrzymanie jéj wynalezione zostaną, niemożna bowiem, w dzisiejszym krytycznym stanie, ani emigracyi na niedostatek, ani obywateli pojedynczych na koszta narażać; — daléj przypuszczał, że obmyśleniem funduszów, jako też sposobu powrotu emigracyi, może się zająć tylko ministeryum. (*Gaz. W. K. Pozn.*).

Sprostowania.

W numerze poprzedzającym Demokraty, po artykule pierwszym, powinno być *d. c. n.* (dalszy ciąg nastąpi).

W tymże numerze na stronnicy 130, w kolumnie pierwszéj, wierszu 9m, zamiast, żeby dać Poznań, powinno być *żeby chciały dać Poznań.*

W DRUKARNI L. MARTINET, P. ZY ULICY JACOB, 30.